Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 28. Kraków, dnia 11 lipca 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

Nie trzeba na to wielkiej mądrości politycznej, aby stwierdzić, że lud polski, ta najliczniejsza warstwa narodu, znalazł się w momencie, w którym ma zadecydować **o przyszłości narodu,** o przyszłości państwa polskiego. Prawda, że w chwili obecnej w Warszawie, w stolicy państwa, rządzi Piłsudski, oparty o zbrojną siłę wojska, ale musimy sobie to uprzytomnić, że Piłsudski, to człowiek **przemijający;** wierzymy, że chce dobrze dla Polski zrobić, że usunie niejedno zło, ale ostatecznie wcześniej czy później **do ludu wróci decyzja,** kto i jak ma w Polsce rządzić. Dlatego też my, których polityka obliczona jest **na daleką przyszłość,** główną uwagę zwracamy nie na Warszawę, ale na lud i w tym kierunku pracujemy, by ten lud jak najprędzej wyrobił się i wykształcił politycznie, aby, gdy zajdzie tego potrzeba, potrafił rozumnie zadecydować o sprawach państwowych. Sprawa to ważna nietylko dla państwa, ale także **dla ludu polskiego,** który na podstawie silnej państwowości polskiej, **szuka drogi** do urzeczywistnienia swoich piekących potrzeb.

Stwierdzamy to stanowczo i bez osłonek dajemy temu wyraz, że w odrodzonej Polsce **lud został oszukany i zawiedziony** na całej linji. Stało się to nie z winy Polski, bo wszyscy, którzy o niepodległości jej myśleli i dla niej ją wypiastowali, największy nacisk kładli właśnie na to, że odrodzona Polska ma się opierać na ludzie i dla tego ludu ma być najczulszą matką. Że więc stało się inaczej, że lud na sobie nie odczuł dobrodziejstw **zmartwychwstania Polski,** winę tego ponoszą ci, którzy ludowi narzucili się na przywódców i wykonawców jego woli. **Wolą ludu było i jest,** uczynić Polskę państwem potężnem, opartem na uświadomionym narodzie, państwem gospodarczem, dającem chleb **wszystkim swoim dzieciom.** Tymczasem przywódcy ludu uczynili wszystko, by państwo zubożyć i osłabić, a **w ludzie zabić wiarę** w potęgę i trwałość Polski. Nic więc dziwnego, że obecnie **lud odwraca się** od swoich przedstawicieli i wybrańców, a natomiast większem zaufaniem darzy tego, który zamachem obalił rządy Sejmu i wybranych powszechnem głosowaniem posłów.

Całkiem słusznie! Gdy były wybory, stronnictwa stanowiące większość Sejmu, obiecywały ludowi, że zbudują państwo potężne, oparte o wzmocniony gospodarczo przez przydział ziemi lud polski. **Lud w to uwierzył i czekał.** Czekał cierpliwie i długo. Doczekał się tego, że w rezultacie rządów Sejmu państwo stanęło przed groźbą bankructwa, a o przeprowadzeniu reformy rolnej nie mogło być mowy, bo zubożone państwo nie było w stanie dostarczyć na ten cel **funduszów, a chłopi nie mieli pieniędzy na zakupno ziemi.** Rządy sejmu i partyj nietylko nic ludowi nie pomogły, ale ponadto **przyprawiły go o szkodę.** Gdy Polska nastała, **lud miał pieniądze.** Kierując się zdrowym rozumem, garnął się lud **do kupna ziemi,** zwłaszcza, że mu ją obszarnicy za pół darmo ofiarowali. I byliby byli chłopi zakupili bardzo dużo ziemi, a w ten sposób **uratowali pieniądze** przed dewaluacją. **Partje jednak przeszkodziły temu.** Różni „Piastowcy", „Wyzwoleńcy" i inni podobni doradzili ludowi, aby czekać, bo ustawa da wszystkim ziemię za darmo. By zaś **odebrać ludowi** wszelką możność kupna, zabronili wszelkiej **prywatnej parcelacji** i w tym celu zasiali cały kraj urzędami ziemskimi obsadzając je swoimi ludźmi, stwarzając w ten sposób całkiem skuteczną tamę przeciwko wszelkiej parcelacji.

Do czego to doprowadziło, wszystkim wiadomo. Chłopi nietylko nic nie wygrali na tem, nietylko nie otrzymali ziemi, ale jeszcze **musieli dopłacić,** utrzymując z podatków sławetne urzędy ziemskie. Coś podobnego mogło się stać chyba tylko w Polsce! W każdym innym kraju podobne stronnictwa przepędzonoby, gdzie pieprz rośnie. U nas niestety główni sprawcy szkody, zostawali premjerami i ministrami! To się dziś skończyło. Wprawdzie nie tak jak powinno, tj. drogą praworządną, bo przez krwawy zamach stanu, ale w każdym razie nie bez **uczucia ulgi** dla społeczeństwa. Wszyscy to odczuliśmy, że jedna zmora t. j. **głupie i szalone sejmowładztwo** wzięło w łeb, chociaż zamach stanu Piłsudskiego potępiliśmy stanowczo jako zbrodnię przeciwko zasadom praworządnym.

Doczekawszy się tej chwili bankructwa partji i Sejmu, lud polski nie powinien przeoczyć dziś jednej sprawy, a mianowicie, że **wyszedł z pod tyranji swoich wybrańców-posłów.** Wybrawszy ich, ukręcił bat na samego siebie. Dziś los od tego bata go uwolnił. Chodzi o to, by lud teraz, pouczony aż nadto wystarczająco smutnem doświadczeniem, **nie ukręcił tego bata na nowo,**— tembardziej, że są tacy i dużo ich jest, którzy do tego okazują ochotę. Ustąpił bat Witosa, jego przewrotne rządy za pośrednictwem starostów i zaprzedanych mu urzędników i wójtów, aliści **rychło na jego miejsce** głoszą się, Bryl z żelaznymi pałkami. Stapiński z kościołem narodowym, Putek z kropidłem, by zamiast Witosa, zapanować nad ludem! I ta **nowa niewola przyjdzie na lud,** jeżeli się teraz nie opatrzy i nie przepędzi tych nowych uwodzicieli. Trzeba dziś być grubo naiwnym, ażeby tego nie widzieć! Potępiamy Witosa za jego błędną politykę. A przecież **przyglądając się uważnie,** widzimy, że tą samą drogą co Witos, idą Bryle, Putki, Stapińscy, operujący temi samemi hasłami, uwodząc lud temi samemi obietnicami. Jeżeli się im to uda, doprowadzą już nie do tychsamych rezultatów, ale stokroć gorszych!

Dla ludu wybiła dziś godzina czynu. Czyn ten to **radykalna zmiana frontu i zasad polityki ludowej.** Objawić się to musi przez to, **że lud poczuje się jako katolicki. Lud doprowadzony do skrajnej nędzy,** nietylko materjalnej, ale także w programach politycznych, dla własnego dobra i koniecznego ratunku, musi wyraźnie i stanowczo **przeciwstawić się wszelkim uwodzicielom,** przechylając się jasno na stronę **programu katolicko-ludowego,** jako najrozumniejszego, najpraktyczniejszego i najlepiej odpowiadającego jego duszy, przekonaniom i potrzebom.

Blagą żyć nie można. Każda rzecz, **każda sprawa domaga się swojej prawdy.** Tak, jak rola nie da plonu, gdy się jej nie uprawi, nie znawozi i nie obsieje dobrem ziarnem, jak krowa nie da mleka bez paszy, jak koń nie pociągnie, gdy mu się poskąpi obroku, tak też polityka, zwłaszcza ludowa, nie wyda dobrych skutków, gdy się jej nie oprze na zasadach Chrystusowych, gdy jej nie ożywi miłość Boga i Ojczyzny.

WIADOMOŚCI POLSKIE

ZAPOWIEDŹ WIĘKSZEJ TROSKI O ROLNICTWO.

Min. skarbu Klarner przedstawiając na posiedzeniu Senatu w dniu 30. ub. m. program gospodarczy wypowiedział się o znaczeniu rolnictwa w gospodarce państwowej następująco:

Dochód z rolnictwa wynosi mniej więcej dwie trzecie ogólnego dochodu społecznego. Należy więc stopniowo **ulepszyć warsztaty rolne,** co nie jest rzeczą skomplikowaną i daje wyniki już w ciągu jednego roku. Natomiast podniesienie warsztatów przemysłowych jest o wiele trudniejsze. W obecnej chwili nasz dochód społeczny może być powiększony nie tyle przez przemysł, ile przez warsztaty rolnicze.

Pierwszem więc naczelnem zadaniem naszem musi być **zwiększenie produkcji rolnej** i podniesienie przez to dobrobytu rolnika, **który** jest naj-

większym konsumentem produktów przemysłowych.

Również ważną jest **hodowla trzody, drobiu,** produkcja jaj, masła i t. p. Jeżeli uwzględnimy, że na ogólną cyfrę dochodu społecznego 9 miljardów złotych, rolnictwo daje 6 miljardów, staje się jasnem, jak bardzo dbać należy o powiększenie wydajności pracy na roli. Rząd, rozumiejąc doniosłość zagadnienia zarówno **kredytu długoterminowego na meljoracje rolne,** jakoteż krótkoterminowego na inne potrzeby rolnictwa, przyjdzie w tych sprawach z pomocą.

Rząd podjął się finansowania w najbliższym sezonie jesiennym **sprawy nawozów sztucznych** i poczynił kroki, celem intenzywniejszego wykorzystania placówek przemysłowych, pracujących dla rolnictwa. Obecnie Bank Polski studjuje zagadnienie elewatorów zbożowych i zapewne w roku przyszłym przedsięweźmiemy prace nad urzeczywistnieniem tego, co przyczyni się do standaryzacji zboża, regulacji cen, racjonalnego handlu zagranicznego oraz umożliwi kredyt warrantowy. Również wszelka inicjatywa w kierunku budowy rzeźni, chłodni, mleczarni i t. d. spotka się z poparciem rządu.

Następnie minister zaznaczył, iż jest daleki od niedoceniania doniosłości przemysłu. Poparcie należy się przedewszystkiem przemysłowi, który ma zapewniony zbyt w kraju, nawet przy obecnej konjunkturze. To też należy szczególną opieką otoczyć **przemysł przetwórczy płodów rolniczych,** przemysł pracujący dla rolnictwa, oraz przemysł, który ma widoki eksportu.

Jak oświadczenie min. Klarnera przyjęli socjaliści — mówimy o tem w innym artykule.

SEJM DOMAGA SIĘ ZWOLNIENIA GENERAŁÓW.

Umiarkowane stronnictwa sejmowe żywo interesują się sprawą uwięzienia w związku z wypadkami majowemi generałów, a w szczególności b. min. spraw wojskowych gen. Malczewskiego. W sprawie tej Zw. Lud. Nar. zgłosił onegdaj następującą interpelację:

„Wobec przeciągania się uwięzienia żołnierzy Rzeczypospolitej wyższych stopni, a przedewszystkiem ministra spraw wojskowych pod pozorami ubocznemi, w rzeczywistości za wierność przysiędze według konstytucji do dziś obowiązującej, podpisani zapytują p. prezesa ministrów, dlaczego dotychczas istnieje ten stan bezprawny i czy p. prezes ministrów położy kres temu niezwykłemu stanowi rzeczy".

Podobne interpelacje w tej samej sprawie zgłosiły także Kluby Chrz. Demokracji i Piasta.

PRZYJAZD PROF. KEMMERERA.

W sobotę 3. bm. wieczorem w towarzystwie małżonki i ośmiu najbliższych współpracowników pociągiem pospiesznym z Paryża przybył do Warszawy prof. Kemmerer.

Prof. Kemmerer — jak o tem już pisaliśmy — przybywa do Polski na zaproszenie Rządu w celu zbadania obecnego stanu naszych przedsiębiorstw państwowych, jak również prywatnych i wydania opinji o zamierzeniach naszych w kierunku ożywienia i odbudowy życia gospodarczego. Zadaniem misji jest oprócz tego wydanie opinji w kwestjach naszego prawodawstwa gospodarczego i programu gospodarczego rządu. Wyniki prac prof. Kemmerera i jego wybitnych współpracowników niewątpliwie posłużą rządowi przy pracy nad sanacją i ożywieniem życia gospodarczego.

Charakter misji prof. Kemmerera jest analogiczny do misji p. Hiltona Younga, z którego rad i wskazówek rząd w swoim czasie korzystał. Pierwsza bytność prof. Kemmerera, chociaż pozwoliła mu tylko pobieżnie zapoznać się ze stanem naszego życia gospodarczego, jednakże przyczyniła się w dużym stopniu do wyrobienia przychylnej opinji o Polsce wśród sfer przemysłowych i bankowych. Pogłębienie tej opinji przez obecną misję niewątpliwie wpłynie na możliwość stworzenia w Ameryce warunków, w których można będzie mówić o współpracy kapitału amerykańskiego w Polsce.

POMYŚLNE WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Od kilku dni z polskiej części G. Śląska wysyłanych jest 13.000 wagonów węgla dziennie. Cyfra ta jest rekordem, nieosiągniętym dotychczas od czasu przyłączenia Śląska. Niezwykła konjunktura spowodowana jest po części przez strajk w angielskim przemyśle węglowym. Transporty węgla idą przez Gdańsk i Gdynię, nadto przez porty niemieckie Hamburg, Szczecin, Altonę i Drawski Młyn oraz drogą lądową na południe.

Przemysł węglowy pracuje bez ograniczeń bezrobotnych górników niema. Tu i ówdzie skonstatowano smutny objaw, że nieliczne grupki bezrobotnych nie przyjmują zaofiarowanej im pracy, gdyż zasiłki rządowe oraz przemytnictwo przynoszą im większe dochody.

W taki to sposób strejk górników angielskich, przyniósłszy straty tamtejszemu przemysłowi, niewątpliwie wyszedł nam na pożytek. Możemy więc boleć nad stratami angielskiemi, ale i cieszyć się z dochodów wywozu węgla polskiego. Taki zarobek należał się nam już dawno.

BANKI PAŃSTWOWE PRZYJMUJĄ WKŁADY W DOLARACH.

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, aby banki państwowe, PKO., Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, przyjmowały na termin 3, lub 6-miesięczny wkłady w dolarach i wkłady te oprocentowywały w stosunku 6 proc. rocznie. Wkłady te będą zwrócone bezwzględnie w dolarach, to też nikt nie może mieć dzisiaj interesu w tem, aby posiadane dolary chował u siebie.

Z ŚWIATA

ZAMACH NA DYKTATURĘ PRIMO DE RIVIERY W HISZPANJI.

W Hiszpanji odkryto trzecie już z rzędu sprzysiężenie, skierowane przeciw rządom dyktatorskim gen. Primo de Riviery. Celem sprzysiężenia było przywrócenie monarchji i wolności konstytucyjnej, która to ostatnio rządami Primo de Riviery jest mocno skrępowana. Spisek jednak wykryto na 24 godzin przed jego skutkami, aresztując głównych przywódców a mianowicie marszałka, 87 lat już liczącego Weylera i gen. Aquilera. Poza tymi wojskowymi, do sprzysiężonych należeli ludzie z najrozmaitszych obozów, niezadowoleni z rządów dyktatorskch. Oczywista, że wszystkich podejrzanych o należenie do spisku aresztowano.

Jak ostanio donoszą, sytuacja w Hiszpanji staje się coraz to poważniejszą. Niezadowolenie w sferach wojskowych z aresztowań popularnych generałów, dokonywanych z polecenia Primo de Riviery, doprowadziło poza Walencją do szeregu ekscesów wojskowych. Rząd nie jest w stanie we wszystkich wypadkach odpowiednio reagować, wpływy bowiem jego na dowódców poszczególnych garnizonów nie są dostateczne.

Najbardziej obawia się rząd powrotu wojsk z Maroka, wśród których zwolennicy rewolty posiadają przeważające wpływy. Mimo rządowej kontroli ustanowionej nad wszystkiemi drukarniami, rozrzucane są po całym kraju w tysiącach egzemplarzy odezwy, wzywające do obalenia Primo de Riviery. Zachodzi podejrzenie, iż odezwy te drukowane są we Francji.

ZWYŻKA ZŁOTEGO NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH.

Prasa zagraniczna donosi, że w przeciwieństwie do niskich kursów dewiz zachodnich w Paryżu (frank francuski wciąż spada). Rzymie i Brukseli. dewizy warszawskie poszły w górę. Złoty z dnia na dzień stale się podnosi. Powodem tej zwyżki są — według opinji prasy zagranicznej — pomyślne widoki żniw w Polsce, podczas gdy w innych państwach zachodnich wskutek długotrwałej niepogody zbiory zapowiadają się wprost fatalnie.

ABD-EL-KRIM BĘDZIE INTERNOWANY NA MADAGASKARZE.

Francusko-hiszpańska konferencja, likwidująca długotrwałą wspólną wojnę z powstańcami marokańskimi ma się już ku końcowi. Rozstrzygnięto też los byłego wodza powstańców Riffenów Abd-el-Krima, a mianowicie w ten sposób, że będzie on wywieziony na Madagaskar. tj. wyspę leżącą przy wschodnim wybrzeżu południowej Afryki, gdzie będzie trzymany wprawdzie nie jako więzień, ale pod silną strażą.

ROZKŁAD LIGI NARODÓW.

Po zapowiedzi Brazylji, że wystąpi definitywnie z Ligi Narodów jak również i Hiszpanji, o ileby nie otrzymała we wrześniu br. stałego miejsca w Radzie Ligi, nadchodzą obecnie nowe objawy rozkładu. We wszystkich krajach toczy się poważna dyskusja nie tylko nad koniecznością reorganizacji, ale również nad zupełną zmianą jej charakteru i zadań.

Ponadto Stany Zjednoczone, od czasu upadku Wilsona, jednego ze współtwórców dzisiejszej Ligi, prowadzą politykę wybitnie niechętna genewskiej Lidze Narodów, a niedawny kongres 18 państw Ameryki Północnej i Południowej uchwalił traktować Ligę Narodów jako instytucję wybitnie europejską, której należy przeciwstawić Unję Amerykańską.

Jak z tego widać, genewska Liga Narodów, jest silnie podminowana przez te pomysły. Nie jest ona dotąd uniwersalną. Nie chcą należeć do niej trzy wielkie państwa, jak Stany Zjednoczone, Rosja sowiecka i Brazylja, szereg innych — z Hiszpanją na czele — gotów jest do jej opuszczenia. Obecnie może się rozpaść całkowicie przez ustąpienie państw amerykańskich.

Jeśli jeszcze dodamy, że w stosunku do Ligi Narodów zaznacza się charakterystyczny zwrot we Włoszech (które zapowiadają swój sprzeciw w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi i oddania im miejsca stałego w Radzie), to z całem prawdopodobieństwem można przypuścić, że Liga Narodów w obecnej jej formie i organizacji długo potrwać nie może. Obrońcy jej muszą zadać sobie pytanie, czy warto było wysilać się nad wprowadzeniem Niemiec do Ligi, jeżeli pociąga to takie groźne dla niej następstwa?

OLBRZYMIA POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI.

Nieustanne deszcze w całym kraju spowodowały szereg wylewów. które wyrządziły poważne szkody w zasiewach. Wielkie przestrzenie kraju stoją pod wodą, podobnie jak i liczne linje kolejowe. M. in. połączenie z Bułgarją jest przerwane z powodu zalania torów kolejowych przez wody. Wzdłuż Dunaju pracuje 12 tysięcy robotników i 5 tysięcy wozów przy umacnianiu wałów nadbrzeżnych. Mimo to Dunaj przerwał w kilku miejscach obwałowanie, zagrażając szeregowi miejscowości, które musiano ewakuować.

Zdaje się jednak, że największe niebezpieczeństwo już minęło, albowiem — jak sygnalizują stacje metereologiczne — nad całą Europą (a także w Polsce) rozpoczyna się duży zwyż barometryczny i w związku z tem zapowiadają stałą pogodę na dłuższy czas, a nawet posuchę. Oznaki tej ostaniej dały się już odczuć w Rosji, gdzie podobno było już kilka wypadków porażenia słonecznego.

Słuszna uwaga pod adresem Rządu.

Obecny rząd, wprowadzając w czyn wysunięte przez Marsz. Piłsudskiego hasło „precz z szujami i złodziejami", przeprowadza „sanację moralną". Usuwa ludzi, których na wysokie i odpowiedzialne urzędy wyniosły zdeprawowane wpływy partyjne. I rzeczywiście tego rodzaju akcję Rządu przyjąćby należało z całem uznaniem, gdyby te rugi były przeprowadzane z uzasadnieniem. Niestety tak nie jest, bo usuwając z pośród urzędników plewy, odrzuca się też i coraz częściej zdrowe ziarna. Słuszne uwagi podnosi na ten temat w „Czasie" dr. Jan Hupka w artykule p. t. „Z zagadnień sanacji moralnej", który poniżej drukujemy.

„W imię sanacji moralnej obalił marszałek Piłsudski rząd p. Witosa i upokorzył parlament. Mógł był jeszcze w maju działając szybko i korzystając z paniki wśród posłów i senatorów, wymusić jakie chciał uchwały i położyć koniec dalszemu sejmowaniu na czas dłuższy. Byłby to krok dla urzeczywistnienia sanacji moralnej, gospodarczej i administracyjnej najważniejszy. Bo rządy stronnictw parlamentarnych spychały szybko Polskę na kraj przepaści gotując państwu upadek wcale nie zaszczytny.

To też nawet i ci, którzy surowo sądzili zamach, powitaliby ten krok z zadowoleniem, uznając, że lepiej mieć jednego dyktatora o wypróbobowanym patrjotyźmie i bezinteresowności, niż marnieć pod tyranją 555 nieodpowiedzialnych faktycznie dyktatorów, z których większość nie dbała wcale o Polskę, lecz o partję lub własne kieszenie, a wśród których byli i tacy, co nie ukrywali swych wprost wrogich dla państwa zamysłów.

Chwili paniki w kołach sejmowych nie umiano jednak wyzyskać. Sprawa zaczęła się przeciągać. Przywódcy partyjni zaczęli głowę podnosić, pisać opozycyjne broszury i artykuły i zapowiadać „obronę parlamentu" i stanowczy opór wobec przedłożeń rządu. Sprawa więc położenia końca dotychczasowemu sejmowładztwu, bez czego nie można myśleć ani o moralnej, ani o gospodarczej sanacji, staje się utrudnioną. Nie traćmy jednak nadziei, że da się to jeszcze naprawić. Bo gdy w krytycznym momencie marszałek znów wystąpi — to posłów i senatorów znów strach ogarnie i ostatecznie uchwalą przedłożenia rządowe.

I wejdziemy w tak pożądany w naszych stosunkach okres likwidacji niszczącej Polskę tyranji 555-ciu i rządów sprzymierzonej z nimi grupy warszawskich biurokratów. By jednak ten proces likwidacji sejmowładztwa, a co za tem idzie, sanację moralną i gospodarczą przyspieszyć, nie wystarczy odebrać władzę przywódcom partyj sejmowych i usunąć od wpływu urzędników, którzy im pomagali i w systemie rządów korupcji urośli.

Bo trzeba pamiętać, że tyranja posłów nie ograniczała się do Warszawy, lecz działała w całej Polsce. Do wszystkiego się mięszała, wszystko

---

Żołnierz Chrystusowy.

Aż go za gardło chorość ta chwyciła.

I do cna siły bez litości zmogła.

I wszystko było, ale jemu wszystko gasło. Czasem kura grzebała się w prochu, a jemu wydało się, że to sęp drapieżny, i wszystko było mu wrogiem.

Słońce, sypiące z niebios pożar złoty.

I te Dunajowcowe fale srebrnołuskie, szumne.

Drzew korony, rozkołysane listowiem. Ziemia pachnąca, macierzanek wonie i storczyków liljowe dywany.

Wszystko mu było wrogiem — tak szatan podsuwał mu podszeptem.

Wtedy płakał.

Do ziemi rodzonej, do mchów podściółki ramionami padał i jak dziecko szlochał.

Serce jego proste i sprawiedliwe nie bało się śmierci. Żal mu tylko było okrutnie odejść tych piękności.

Kurczyło mu się serce. Jakoż to zostawić? Długo Bóg dobry pozwolił się cieszyć — lecz choćby do skończenia świata cieszyć mu się dano, jeszcze tym cudom dość się nie napatrzył!

Poradzili sąsiedzi do miasta, do doktora. W gunię ubrał się odświętną i pojechał.

Powiedziano mu, że trzeba zrobić operację; przeżegnał się i poszedł.

Chciał żyć!!

Nie bał się, wiedział, że Bóg jest wszędzie, i aniołom swoim każe go pilnować.

Szedł spokojnie.

Tylko blady był i oczy miał smutne.

Profesor zwolna zaczął nakładać gumowe rękawiczki.

Asystenci podawali mu maskę.

Niebieski płomień spirytusu palił się pod wanienką z instrumentami. Przygotowania szły sprawnie, bez komendy słowa, każdy instrument miał swe miejsce i swą porę czynu.

Stary góral patrzał ponad to wszystko i zdawał się być obojętnym widzem, on, w którego gardle czyhała straszna śmierć i którego struny głosowe nie miały już nigdy wydać dźwięku, on, który po tej operacji już nie miał wypowiedzieć słowa ludzkiej mowy i musiał umilknąć na zawsze.

deprawowała i teroryzowała wszystkie niemal urzędy w najdalszych zakątkach państwa. Nietylko w Warszawie przecie mamy ministerstwa będące wprost folwarkami partyj sejmowych. I na prowincji folwarczkami partyjnemi są poszczególne starostwa i inne bardzo liczne urzędy i półrządowe organizacje. Przecie stanowiska wojewodów obsadzane były w znacznej części według klucza partyjnego — przecie nawet o takiej drobnostce, jak nominacji starosty do jakiegoś powiatu, lub przeniesieniu starosty z jednego powiatu do drugiego nie decydował faktycznie ani wojewoda, ani nawet minister spraw wewnętrznych, tylko przemożne wpływy przywódców partyj sejmowych. Jakże się więc dziwić, że wielu bardzo starostów i innych urzędników poprzyczepiało się do partyj. I przestali być faktycznie funkcjonarjuszami rządu, stając się narzędziami endecji, Piasta, P. P. S., Wyzwolenia, N. P. R. i t. p. Tylko w ten sposób bowiem, zapewniwszy sobie plecy potężnych partyj mogli się czuć na swych stanowiskach bezpiecznymi.

Jednym z pierwszych kroków rządu na drodze sanacji moralnej powinno być położenie końca tym opłakanym stosunkom. W tym celu niema jednak konieczności rugów i usuwania partyjnych urzędników, bo większa ich część oparła się o partje nie z przekonania ani sympatyj, często ze wstrętem nawet, widząc w tem jednak w danych stosunkach jedyną gwarancję utrzymania się na urzędzie, lub polepszenia nader skromnego bytu swego i rodziny w drodze awansu. Urzędnicy ci mieli też najfatalniejsze przykłady z góry. Część winy na nich ciążąca jest małą. Winne są stosunki, które ich w bagno partyjności przemocą niemal wepchnęły.

Obecnie wystarczyć powinien okólnik rządu z uroczystem zapewnieniem, że żadne wpływy poselskie żadnemu z nich w niczem ani nie pomogą, ani nie zaszkodzą. Że więc mają wrócić do zupełnej w urzędowaniu bezpartyjności i każdego uczciwie pracującego obywatela traktować na równi z jednaką życzliwością i uczynnością, pamiętając, że nie obywatele są dla urzędów, lecz urzędy dla państwa i dla obywateli. Posłów zaś traktować mają tak jak każdego obywatela, a wszelkie ich interwencje — przekraczające granice ogólnego dobra — bez obawy odrzucać. Że wreszcie posłowie szerzący agitację bolszewicką i nadużywający imienia marszałka Piłsudskiego dla podburzania do gwałtów i rabunków mają być traktowani jak zbrodniarze i udokumentowane doniesienia przeciw nim wnoszone do sądów za uwiadomieniem władz centralnych.

Taki okólnik do wszystkich urzędów w tonie stanowczym zredagowany, powinien na razie wystarczyć. Będzie on pierwszym krokiem do sanacji moralnej, przez podcięcie wpływów poselskich u dołu. Będzie pierwszym krokiem do poprawy sprawności naszej administracji i dodania odwagi urzędnikom, zupełnie narazie zdezorjentowanym i zamykającym oczy na wszystko co się dzieje w obawie, by się komu nie narazić".

Przy zakupnach powołujcie się na „Lud Katolicki".

Profesor odczuwał całą tragedję sytuacji, która w tej sali wykładowej, na oczach tylu świadków, przez rozproszenie wrażeń traciła chwilowo swoją dramatyczność, a która nie przestawała być smutną jak mogiła i bezdenną jak rozpacz.

Przybliżył się do człowieka, któremu miano zakładać maskę z chloroformem, i kładąc mu swoją dobrą dłoń na ramieniu, powiedział prosto:

— Czy wiecie, gospodarzu, że po operacji, którą zrobić muszę dla ratowania wam życia, nigdy nie będziecie już mówić, może więc chcecie powiedzieć coś, po raz ostatni w życiu, coś, co macie życzenie wymówić swoim głosem, nim zmilknie na zawsze; powiedzcie, proszę!

Studenci poruszyli się w ławkach, ciekawością zdjęci.

Siostra Miłosierdzia zbliżyła się cichutko, i wszyscy oczekiwali tych słów ostatnich od człowieka, który już nigdy nie miał przemówić.

Może zażąda rejenta i zechce ostatniej woli dyktować rozkazy?!

Może do domu pisać zapragnie, by go nawiedzili, lub o majętność się zatroska?!

A on wyprostował się tylko, i oczyma smutnemi spojrzał w matowe światłem okno, z za którego dochodził świergot ptaków.

Uśmiechnął się dziwnie i głosem mocnym równo wypowiedział:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Siła była tak wielka w prostocie tych wyrazów, wypowiedzianych w obliczu śmiertelnej choroby, gdy człowiek prosty poddawał się wiedzy i nauce ludzkiej, a nie miał słów ostatnich dla nikogo z bliskich, i nic nie obchodziło go na ziemi, tylko raz ostatni swemi usty pochwalić chciał Boga, Stwórcę swojego i Władcę, którego od maleńkości tak chwalić nauczyli go ojce.

Że siła, bijąca z tych słów paru poruszyła słuchaczy — — —

Wstali.

I w milczeniu przez chwil parę trwali skupieni.

A on jeden, ten góral podhalański, stary, uważał to za proste, jako sam był prosty, i bez lęku pozwolił chloroformem się usypiać — bo wierzył, że z nim jest Bóg i jako on go zawsze chwalił, tak Pan w niebiosiech otacza go pieczą.

KONIEC.

Z cyklu blagi socjalistów.

Jeszcze nie przebrzmiały echa manifestacji, szumnych haseł „pogłębiania“ rewolucji majowej, namiętnego nawoływania do łączenia się chłopów z socjalistami do zgniecenia „reakcji“ i stworzenia nowych form porządku społecznego, opartego na panowaniu t. zw. proletarjatu. Wyrazem tych dążeń było i jest wysunięte hasło rządu chłopsko-robotniczego, które ma być tym wabikiem pociągającym chłopa do rydwanu zdegenerowanych macherów z pod znaku bolszewicko-żydowskiej międzynarodówki.

Jakby „uszczęśliwianie“ chłopa rządami chłopsko - robotniczemi w rzeczywistości wyglądało, tego przedsmak wyczuć można bodaj z artykułu pod szyderczym tytułem: „Górą rolnictwo!“ w „Naprzodzie“ z 4-go lipca b. r. Krytykując w nim oświadczenie programowe ministra skarbu Klarnera, zazdrosnem okiem spogląda żydowski redaktor na zapowiedź należnego (wreszcie!) traktowania rolnictwa w gospodarstwie państwowem, nazywając tego rodzaju zamiary forytowaniem, wyróżnianiem jednej gałęzi pracy narodowej kosztem drugiej.

Zapomina ten parszywiejący niewdzięcznik, że całe tak bogate ustawodastwo socjalne (ubezpieczenia, Kasy Chorych, zasiłki bezrobotnych i t. d.) przeprowadzono dzięki poparciu wprawdzie bankrutującego „Piasta“ ale zawsze chłopów. Wypłaty na ubezpieczenia szły i idą także w lwiej części z kieszeni chłopów. Na takim altruiźmie zbiednieli też do cna.

I nikt się też nie dziwi, że obecny Rząd, którego o chłopofilizm w żaden sposób posądzić nie można, zapowiada dziś przyjście z pomocą tej podstawowej gałęzi produkcji narodowej. Dziwią się natomiast panowie socjaliści, a więc ci, którzy koncepcją rządu chłopsko-robotniczego mieli zamiar w sposób zasadniczy i radykalny poprawić dolę zbiedniałego rolnika. Dziś mu nawet obietnic, dlań uczynionych, zazdroszczą.

Jasnem i zrozumiałem stanie się stanowisko socjalistów w stosunku do rolnika, jeśli zacytujemy takie zdanie ze wspomnianego artykułu:

> „nie można spokojnie patrzeć na to, że rząd wszystkie rozporzadzalne środki pcha tylko na rolnictwo, podczas gdy ofiary zastoju w przemyśle traktowane są po macoszemu“.

Pomijając bowiem to, że nieprawdą jest, jakoby rzeczywiście Rząd wszystkiemi środkami chciał pomóc marniejącemu rolnictwu i tylko rolnictwu, nader wyraźnem okazuje się, że socjaliści woleliby — tak się tego zresztą nauczyli — w dalszym ciągu próżnować i pobierać zasiłki rządowe za rzekomo przymusowe próżniactwo, niżby kasy rządowe, skąd płyną te idące w miljony zasiłki, miały wspomóc rolnictwo, a więc tę gałąź gospodarki, od której gruntownej naprawy można zacząć prawdziwą i skuteczną sanację gospodarczą.

Socjalistom, widać, do niej nie pilno i nic dziwnego, że poświęciliby chłopa, by ogłupianych systematycznie rzeszom robotniczym dogadzać w dalszym ciągu zasiłkami, rujnującemi wieś.

Interesa wsi i miast, a zwłaszcza ośrodków uprzemysłowionych, a pełnych dziś bezrobotnych są rozbieżne. Na nic nie zda się koalicja chłopa i robotnika. Można taką blagą wojować, stwarzać miraże doskonałego współżycia tych dwu elementów, ale życie zawsze i rychło wykaże wszystką blagę tej fanfaronady i kaptowania dusz dla celów partyjnictwa.

A blagierzy się kompromitują.



Kończyska, pow. Brzesko.

W Nrze 22 z 30 maja b. r. pojawił się w „Przyjacielu Ludu“ albo raczej przyjacielu brudu, mocno cuchnącym ropą naftową, artykuł napisany przez jakiegoś „Zakliczyńskiego“, kandydata na dr. praw z resztą całkiem głupio i niedołężnie nabazgrany, w którem to artykule, ów głupi skrobipiórko, napada na najpoważniejszych i przez ogół szanowanych ludzi, t. j. na naszego wikarego Janasa i Budzyna.

Na napaść nie będziemy odpowiadać, bowiem uważamy, że wolno psu wyć do księżyca. Nasz ks. Wikary i gospodarz Budzyn stoją tak wysoko w opinji poważnych ludzi, że ich piana wściekłości mętów Zakliczyńskich nie dosięgnie.

Celem naszego artykułu jest wykazać, że młodzież wiejska nie solidaryzuje się z występami zdegenerowanej młodzieży Zakliczyńskiej, której przewodnią życia jest monopolówka, ferbel uprawiany w norach szynkownych, nawet podczas nabożeństw w kościele, oraz nocne podróże z „orkiestrą“ (bo tak szumnie nazwali amerykańską harmonję) no i wycie po nocach, jak dzikich zwierząt w menażerji.

Jeżeli p. Marszałek Piłsudski takich ma zwolenników i wielbicieli i przy ich pomocy chce społeczeństwo umoralniać, to go spotka ciężka kara Boża a może i sprawiedliwość ludzka, za pobudzenie naj-

dzikszych instynktów drzemiących w szumowinach i wyrzutkach naszego społeczeństwa oraz rzucenie waśni społecznej i łamanie prawa.

My młodzież wiejska nie solidaryzujemy się z postępami pijackich i karciarskich szumowin oraz łamaniem praw i nieposzanowaniem władzy, gdyż takie postępowanie dawniej rządzącej szlachty, doprowadziło naszą Ojczyznę do półtorawiekowej niewoli.

Naszym celem jest kształcenie ducha, rozwijać siłę, mierzyć siły na zamiary, sięgać duszą tam gdzie wzrok nie sięga, zestrzelić myśl w jedno ognisko, dla wzmocnienia naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej po drodze poszanowania praw i rzetelnej pracy.

Młodzież.

W imię czego?

Nowy Targ.

Krakowski odłam Chrześć. Demokracji rozesłał do Duchowieństwa diecezji krakowskiej odezwę razem z broszurą, nawołującą Duchowieństwo do wyeliminowania ze wsi S. K. L. na korzyść Chadecji. Przyznając, że S. K. L. jest stronnictwem uczciwem zaznacza, iż dotąd nie potrafiło się rozróść, skutkiem czego należy je porzucić, a lud skierować do obozu stronnictwa Chrześć. Demokracji. Ma się to dokonać wbrew S. K. L., ponieważ S. K. L., z którem Ch. D. prowadziła rokowania, nie zgodziło się na wyrzeczenie się swojej samodzielności, tylko proponowało jak najściślejszy sojusz.

Stojąc bardzo blisko zarządu Stronicawa S. K. L. znam najdokładniej przebieg rokowań z Chrześć. Demokracją. Wiem, że S. K. L. przystąpiło do nich **z najlepszą wolą** i gotowe było **do bardzo dalekich ustępstw**, byle tylko stworzyć wspólny **front polityki katolickiej na wsi i w mieście.** W odpowiedzi na to usłyszało od Ch. Dem. zaraz na pierwszem posiedzeniu delegatów obu stron, że tylko **bezwarunkowe** zlanie się stronnictwa Katolicko-Ludowego z Chrz. Demokracją może stanowić podstawę rokowań. Mimo tego oburzającego żądania delegaci w dalszym ciągu obradowali nad usunięciem drugorzędnych przeszkód, pozostawiając główne żądanie Ch. D. rozstrzygnięciu Rady Nacz. Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Otóż Rada Nacz. S. K. L. po gruntownj dyskusji **jednogłośnie żądanie zlikwidowania Stronnictwa Kat. Ludowego odrzuciła,** oświadczając z żalem, że to żądanie **unicestwia w zarodku** doprowadzenie do skutku **pięknego planu politycznego.** Po tem rozstrzygnięciu. oczywiście rokowania stanęły na **martwym punkcie,** bo ze strony Chadecji w odpowiedzi na rezolucję naszej Rady Nacz. zamieszczono w „Głosie Narodu" **uwagi nieprzychylne.**

Kto tu miał rację? Odpowiadam: Rada Naczelna Str. Katolicko Ludowego. — Chadecja, jak to słusznie podkreślił w jednym z artykułów prof. Bobrowski, jest w polityce **wartością nieokreśloną.** Idąc do wyborów pod firmą ósemki, nie może wiedzieć, ile właściwie głosów otrzymała. Następnie w polityce ludowej jest **dosłownie zerem.** Skądże więc może sobie rościć pretensje do ujęcia w swoje ręce kierownictwa polityki ludowej?! Stronnictwo, które po kilku latach zaledwie zdobyło się na **papierowy program,** nie daje pewności, że zorjentuje się w potrzebach ludowych i znajdzie sposób na ich zaspokojenie. To chyba jasne! Wobec tego stronnictwo katolicko-ludowe nie mogło **bez narażenia na niebezpieczeństwo** swego programu i dorobku zrezygnować ze swojej firmy.

Pozatem były jeszcze inne przeszkody. Wstępując do Chadecji, Stronnictwo Katolicko Ludowe, musiałoby przystać na 8-mio godzinny czas pracy, Kasy Chorych, słowem na cały „dorobek" partyj robotniczych, który tak fatalnie zaciążył na stosunkach gospodarczych w Polsce. Chłop stoi na zasadzie, że powinien pracować tyle, ile potrzeba. Zgodzi się nawet na 6 godzinny czas pracy, jeżeli to ogólnokrajowej gospodarce nie zaszkodzi. Dziś jednak na to nie przystanie, bo na tem cierpi, gnieciony drożyzną. Zgodzi się także na Kasy Chorych, ale nie w tej formie, w jakiej one dziś istnieją.

Wobec tego stwierdzam, że **próba mącenia wsi** przez krakowskich Chadeków jest nierozumną, z punktu widzenia interesów ogólnych szkodliwą i otwarcie mówiąc, niemoralną. Niemoralną dlatego, ponieważ S. K. L. godziło się na **ścisłą współpracę** z Chrześć. Demokracją.

Jest to dziwne, że krakowscy Chadecy, którzy stosunkowo **mało zdziałali** w organizowaniu miast, uważają się za uprawnionych do zaopiekowania się ludem. Wskazywałoby to na to, że chcą się w ten sposób **ratować,** choćby kosztem uczciwego, jak to sami stwierdzają, Stronnictwa Katolicko Ludowego. I to się robi w tym momencie, gdy lud tak wyraźnie **przechyla się** na stronę Stronnictwa Katolicko Lud., a wiele wybitnych jednostek zgłasza się do współpracy właśnie, pod firmą katolicko-ludową!

Panowie Chadecy! Jeżeli chcecie istotnie ludowi pomóc, macie drogę otwartą, ale przez Stronnictwo Katolicko Ludowe. Lud dzisiaj wyszedł już z powijaków i nie potrzebuje nauki. Chce mieć swoją własną firmę. Chcecie, by szedł z wami, pójdzie, ale jako równy z równym dla osiągnięcia wielkiego celu: **Polski katolickiej!** jak to właśnie Wam zaproponowało Stronnictwo Katolicko Ludowe. Zechcecie, dobrze! Nie zechcecie, to Wam otwarcie powiadamy, że bez Was się obejdziemy.

Powiadacie, że S. K. L. jest stronnictwem małem. Na to odpowiadam: Otóż to właśnie było **powodem nieszczęścia w Polsce, że dotąd prawda i uczciwość** mało zwolenników znajdowały. Z tego jednak nie wynika, aby potępiać tę garść sprawiedliwych, wiernych programowi katolicko-ludowemu. Owszem ucz-

(Dalszy ciąg na 11. str.)



SŁOWO BOŻE

Siódma niedziela po Zielonych Świętach.

EWANGELJA (Mat. 7, 15-21).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni; z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi: a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

UWAGI ZBAWIENNE.

Jesteśmy uczniami Pana Jezusa. Przez chrzest powołał nas do swego Kościoła. Żywi nas Ciałem i Krwią swoją, umocnił nas w sakramencie bierzmowania, leczy rany duszy naszej w sakramencie pokuty, pomnaża nas w sakramencie małżeństwa, prowadzi nas drogą prawdy przez posługę stanu kapłańskiego, goi blizny po grzechach pozostałe w sakramencie namaszczenia. Ma przeto prawo do nas, by nas uważać za swoich. Jako do uczniów swoich przemawia do nas w dzisiejszej Ewangelji św. Gotowe serce nasze ku słuchaniu słów Twoich, o Jezu! Ty masz słowa żywota!

Miłościwy nasz Zbawiciel powiada: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków". Dlaczego uważa za konieczne przestrzec nas przed nimi? Wie On dobrze, że tylko prawda wyzwoli nas. Tę prawdę ogłosił nam, przyszedłszy z nieba. Tę prawdę głosi nam dalej Kościół katolicki. Ale szatan, ojciec kłamstwa od początku, nie śpi, bo cierpienia, jakie ponosi, spać mu nie dają. On to wyszukuje sobie zwolenników wśród ludzi, on to rozsyła po świecie nauczycieli fałszu. Ci nauczyciele fałszu prorokują, przepowiadają, jakie to dobra będą udziałem tych, którzy w rzeczach tego świata utopią serca swoje. Przepowiadają, że będzie raj na ziemi, jeśli się wyzwolimy z pod praw Bożych, jeśli odstąpimy Chrystusa i Jego Kościoła. Obiecują wszystkie dobra na ziemi, byleśmy nie pragnęli ani się starali o dobra wieczne. Zbawiciel nasz przeto przestrzega nas przed tymi fałszywymi prorokami, głosicielami fałszu i przewrotności. Ich fałszywa nauka odwodzi od Boga, a prowadzi na służbę szatana.

Umieją fałszywi prorocy udawać dobrych i życzliwych, ale w sercu mają truciznę i jad. Pokazują się ludziom jako potulne owieczki, a w duszy są wilkami drapieżnymi. Co innego wypowiadają ustami, a co inego chowają w duszy. Chcą omotać nieuświadomionych i chwiejnych, aby na ich karkach wyróść w opinji świata i tem skuteczniej prowadzić dzieło burzenia Królestwa Bożego na ziemi i gubienia dusz na wieki.

Ponieważ fałszywi prorocy sprytnie podają się za głosicieli prawdy i nieprędko może ktoś odróżnić ich od „synów światłości", przeto Pan Jezus podaje znaki, po których fałszywych proroków rozpoznać można. Jak wartość drzewa poznaje się z jego owoców, tak i fałszywych proroków poznaje się po ich czynach. Z cierni nie zbiera się jagód, ani z ostu nie zbiera się fig. Tak i nauka fałszywych proroków nie może rodzić dobrych owoców, nie popiera ona cnoty, bogobojności, uczciwości, ale bezprawia, bunt, nieuczciwość. Najłatwiej poznać fałszywych proroków, gdy albo o Bogu nic nie wspominają, albo mio-

tają bluźnierstwa przeciw Niemu. Dalej poznać ich po głoszeniu zasad przeciwnych religji kotolickiej, gdy przeczą dogmatom wiary i przekręcają moralność katolicką, gdy naśmiewają się z piekła i kar wiecznych, gdy niebo zostawiają ludziom „zacofanym" (reakcji — jak mówią) i wróblom, gdy mówią, że w rodzinie, społeczeństwie i w polityce niema się co oglądać na Boga i wiarę katolicką, gdy zachwalają bunt przeciw prawowitej władzy, gdy każą łamać przykazania Boże i kościelne, gdy urągają Ojcu św., namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi, gdy szkalują biskupów katolickich i odwodzą ludzi od posłuszeństwa kapłanom, od Kościoła, Mszy św., spowiedzi i t. p. Oto są głosiciele fałszu, służalcy tego świata.

Byśmy wiedzieli, do czego zdążają ci fałszywi prorocy, to Pan Jezus powiada na przykładzie: „Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień rzucone". Czeka ich więc upadek i spalenie w ogniu nieugaszonym. Na razie śmieją się oni z groźby Pana Jezusa, lecz Jezus się nie myli. To samo, co czeka fałszywych proroków, czeka i tych, którzy ich słuchają dobrowolnie i popierają. Dlatego, baczność, chrześcijanie katolicy! Stańmy po stronie Chyrystusa i nauki Kościoła katolickiego, aby się na nas nie spełniły groźby Pana Jezusa! Nierozumnie byłoby spostrzegać błąd po niewczasie. Nie wystarczy być zapisanym w metrykach, że się jest religji rzymsko-katolickiej, nie wystarczy tylko w kościele przyznawać się do wiary, ale trzeba żyć zgodnie z wiarą, bronić się przed zgubnemi hasłami fałszywych proroków, unikać błędnych nauk i otwarcie występować jako katolicy. Każdy winien odróżnić katolika od niedowiarka. Chrystus Pan jest Bogiem. Jego nauka ma sięgać wszędzie, gdzie się odbywa działalność ludzka, ma kierować człowiekiem w każdej dziedzinie życia. Kto jest katolikiem, ma zawsze i wszędzie postępować według nauki katolickiej.

DLACZEGO WIARA NASZA NAZYWA SIĘ RZYMSKO-KATOLICKĄ?

Wiadomo nam, że Pan Jezus przyszedł z nieba na ziemię, aby wszystkim ludziom przynieść zbawienie. Dla wszystkich ogłosił naukę i za wszystkich cierpiał i umarł na krzyżu. Nauka Pana Jezusa obowiązuje wszystkich ludzi i dlatego nazywa się ona powszechną czyli katolicką (dla wszystkich). Każdy człowiek pod grozą utraty zbawienia ma przyjąć, wyznawać i w życiu swem stosować religję katolicką. Już za czasów Chrystusa Pana było mnóstwo ludzi, którzy Jego katolickiej religji nie przyjęli. To samo dzieje się po wszystkie czasy, bo nauka katolicka nie sprzyja namiętnościom ludzkim i nie wszystkim się podoba. Z tego jednak nie wynika, by ta nauka wszystkich nie obowiązywała. My, wyznając religję katolicką, wyznajemy prawdziwą naukę z nieba przyniesioną. Dlatego hymn wdzięczności należy się od nas Bogu, że nas łaską swoją pociągnął do prawdziwej wiary. Religja katolicka jest najdroższym skarbem naszym na ziemi. Bądźmy więc poważnymi katolikami. Nie dawajmy wiary nikomu, ktoby nam mówił, że poza religją katolicką może być prawdziwa religja. Słusznie tedy wiarę naszą nazywamy katolicką. Zaszczyt to dla nas, żeśmy katolikami. Mamy nimi być w myślach, słowach i czynach naszych. Nasz katolicyzm musi być żywy, przejawiający się w całem życiu i postępowaniu naszem.

Trzeba nam jeszcze wiedzieć, że miasto Roma, po polsku Rzym, zbudowano już na 7 wieków przed Chrystusem Panem. Mieszkańcy Rzymu, zwani Rzymianinami, zdobywali okoliczne miasta, miasteczka i wsi i tworzyli sobie państewko nad rzeką Tybrem (w dziesiejszej Italji, czyli Włoszech). Państewko to rozrastało się przez zajęcie dalszych okolic i z czasem stało się wielkiem państwem. Państwo rzymskie rozsiadło się nad brzegami Morza Śródziemnego i dotarło nawet do Azji. W czasach, w których narodził się i żył Chrystus Pan, Palestyna należała do państwa rzymskiego. Żydzi wprawdzie mieli króla Heroda, ale ten król nie był żydem, lecz był usadowionym w Palestynie przez Rzymian. Zależał on od cesarza rzymskiego. Po śmierci Heroda cesarz podzielił Palestynę na kilka kraików. W jednym z nich, rządził namiestnik cesarski Piłat Poncki, który to skazał Pana Jezusa na śmierć. Państwo rzymskie było państwem pogańskiem. Nie znało ono prawdziwego Boga i nie mogło pojąć nauki Chrystusa. Przez to jednak, że obejmowało ono cały ówczesny świat kulturalny, nadawało się na głoszenie Ewengelji Chrystusowej. Apostołowie po zesłaniu Ducha św. rozeszli się po państwie rzymskiem i głosili naukę przez Boga objawioną. Nie mogli też pominąć Rzymu, który był stolicą olbrzymiego państwa rzymskiego. Św. Piotr, głowa widzialna Kościoła Chrystusowego, tam właśnie do Rzymu się wybrał, aby utworzyć tam gminę chrześcijańską i zwrócić uwagę pogan, że istnieje Kościół Chrystusowy i religja prawdziwa, nieuznająca zabobonów i bałwochwalstwa. Z Rzymu wysyłał listy do wiernych i zawiadywał całym Kościołem. Jednem słowem, św. Piotr obrał sobie Rzym na Stolicę Apostolską. W Rzymie był biskupem i w Rzymie został przez pogan ukrzyżowany za Chrystusa. Tem samem do biskupów rzymskich, jako następców św. Piotra, należały rządy Kościoła katolickiego. Każdy biskup rzymski jest z racji swego następstwa po św. Piotrze, księciem Apostołów, widzialną głową Kościoła i właśnie ta jedność z biskupem rzymskim jest gwarancją należenia do Kościoła Chrystusowego. Fakt, że św. Piotr obrał sobie Rzym za stolicę swoją i swoich następców we władzy, zadecydował o tem, że Kościół katolicki zwie się rzymskim. Dla zaznaczenia, że należymy do prawdziwego Kościoła Chrystusowego, nazywamy się rzymsko-katolikami. Nie jest to dla nas dziwnem, bo głowa Kościoła, Ojciec św., ma stolicę prawowitą w Rzymie. Uznając głowę Kościoła, czujemy się członkami tego Kościoła i jesteśmy w posiadaniu prawdy. Dziękujmy Bogu, że należymy do Kościoła rzymsko-katolickiego.

ciwość i rozum dyktuje, by tę garść poprzeć w jej pracy, tembardziej, że program jej naprawdę zaczyna **zwyciężać i przyciągać masy.**

Chcecie zdobyć ostrogi w ruchu ludowym? — Dobrze! Ale idźcie tam, gdzie swobodnie harce wyprawia Bryl, Stapiński i t. p., idźcie do Kongresówki, idźcie na Kresy. Co do naszych terenów, to wam zapowiadamy i to się sprawdzi, że ich wyżeniemy na cztery wiatry. **A gdy zobaczymy was przy robocie** tam, gdzie nas niema, nie będziemy Wam pracy utrudniać, ale **cieszyć się będziemy,** że zwyciężacie, a z Wami zwycięża dobra sprawa. Wtedy będziecie mieli prawo mówić o zupełnem połączeniu Teraz **nie macie prawa, bo w imię czego?** **X. J. M.**

PRZYPISEK: A o Podhale się zbytnio nie troskajcie. Podhalanie wiedzą doskonale, że jakkolwiek Maślanka je zdradził, Stronnictwo Katolicko-Ludowe o nich wiernie pamięta. Świadczą o tem wiece urządzane przez X. Dra Czuja, Matakiewicza i Greissa. Że Podhalanie stoją wytrwale przy sztandarze katolicko-ludowym, przekonacie się wkrótce.

Niech spoczną w pokoju.

W ostatnich dniach odszedł na pensję wojewoda krakowski p. **Kowalikowski.** Człowiek uczciwy i sumienny urzędnik, jako wojewoda oddał się zupełnie na usługi Witosa i wszystko robił, co jego podwładny, wójt z Wierzchosławic mu kazał. Gotów był zgwałcić nawet swoje sumienie i swoich urzędników, by dogodzić piastowcom. Człowiek bojaźliwy, słaby dał się deprawować brutalnej partji politycznej. Odszedł, niech odpocznie, bo się strudził, chwiejąc się jak trzcina za każdym podmuchem wiatru.

Dobrzeby było, by poszło na odpoczynek wielu starostów, którzy dusze swe zaprzedali Witosowi i nadwyrężyli sobie grzbiety od ciągłych pokłonów. Bo cóż powiedzieć o takim n. p. p. **Haniku** z Brzeska, który jeszcze dziś nie może się pogodzić z myślą, iż się skończyły rządy piastowców. albo co zrobi p. **Podobiński w Bochni,** czy **Spis w Rzeszowie** i wielu, wielu innych? Nikt nie miał racji, tylko piastowskie machery, naganiacze i sztabowcy, którzy rządzili w starostwach.

Maltretowany był urzędnik, klient — słowem każdy, kto niebył piastowcem.

Dość tego! Niech za p. Kowalikowskim odejdą i inne maneklny, narzędzia partyj a zrobią miejsce ludziom pracy i silnej woli.

Listy, które otrzymujemy codziennie.

Jako odpowiedź tym, który w obłudnej trosce o lud radziby rzekomo lepiej odpowiedzieć ideałowi polityki katolickiej, zamieszczamy poniżej jeden z licznych listów. Zaznaczamy, że podobne listy otrzymujemy ze Śląska i z Pomorza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Książe, pośle! Znam dobrze Księdza Doktora, posła Jasińskiego i Gresla. Jestem wielkim przyjacielem S. K. L., lecz niestety u nas w powiecie pinczowskim, żaden z tychże posłów wiecu nie urządza. Nie wiem dlaczego. To też pytam się o to ks. dr. Czuja. czy Ks. dr. nie mógłby urządzić u nas wiecu np. w Koszycach, Kazimierzy Wielkiej? Proszę więc Ks. dr. o odpowiedź. Czy będzie miał miejsce taki wiec i kiedy i w którym z tych miasteczek.

Dużo u nas jest zwolenników tego Stronnictwa, chcemy więc widzieć i usłyszeć parę słów od posłów tego Stronnictwa.

Dzięki mnie dużo u nas jest czytelników „Ludu Katolickiego" a przez to coraz więcej zwolenników tego Stronnictwa.

Dlatego też w imieniu wielu, proszę Ks. dr. urządzić taki wiec u nas.

Stanisław Filius.

Powitanie ks. proboszcza Romana Mazura w Nowym Sączą.

Nowy Sącz.

Odbyło się wedle ustalonego przez Komitet parafjalny programu, w dniu 20 czerwca 1926 o godz. 5 po południu w przybranej zielenią poczekalni I klasy, na głównym dworcu stosownie udekorowanym. Powitali Go panowie reprezentant Rządu, starosta Kępiński, komisarz rządowy dla miasta dr. Sichrawa, jego zastępca dr. Dutkiewicz, prezes Sądu okr. Bukowski i ks. katecheta Paweł Sulma. Prócz tej delegacji, wzięli udział w powitaniu reprezentanci wojska pułkownik Jerzy Dobrodzicki, major Józef Giza i adjutant pułku, kapitan Jan Wyga, wreszcie imieniem kolei państw. naczelnik ruchu p. Pawej Czech i naczelnik warsztatów kolejowych p. Franciszek Janas.

Zebrały się także nieprzeliczone tłumy publiczności.

Przed dworcem ustawiła się banderja z 110 koni, która towarzyszyła Ks. Proboszczowi z dworca na rynek. Wzdłuż całej 2½ kilometrowej drogi do rynku ustawiła się na chodnikach w szpalerze młodzież wszystkich szkół średnich i powszechnych z swymi nauczycielami.

Po przybyciu na rynek pod bramę powitalną, gdzie oczekiwało Duchowieństwo parafjalne z procesją, rektor kolegjum OO. Jezuitów Ks. Augustyn Dyla z księżmi i wszyscy miejscowi księża kato-

checi, posłowie: Potoczek i I. Jasiński; dalej reprezentanci władz, Stowarzyszeń i Cechów, Sodalicje Pań i Panów oraz nadzwyczaj licznie zebrani parafjanie. Po odegraniu powitalnego hymnu przez muzykę studencką, przewodniczący Komitetu parafjalnego Dr Władysław Barbacki wygłosił przemówienie, witając ks. Proboszcza starodawnym zwyczajem chlebem, solą i kwiatami, jako symbolami życzeń parafjan.

Następnie z pieśnią: „Kto się w opiekę“ ruszyła procesja do kościoła parafjalnego, gdzie Ks. Adm. Jan Bibro powitał Ks. Proboszcza stosowną przemową, poczem podniosłymi słowy przemówił do wszystkich parafjan. Udzieleniem błogosławieństwa zakończyła się uroczystość w kościele.

Wieczorem odbyło się przyjęcie, urządzone przez reprezentantów sfer społeczeństwa na cześć Ks. Proboszcza, na którem przemawiali Dr. Sichrawa jako reprezentant miasta, Ks. Klamut i Ks. Dąbrowski, imieniem Duchowieństwa, posłowie Potoczek i Jasiński imieniem włościaństwa, a cechmistrz Jankiewicz imieniem mieszczaństwa, na które odpowiedział Ks. Proboszcz. W zebraniu tem wzięło udział około 50 osób. Tak zakończyła się wprost wspaniała uroczystość powitalna, która wśród ogółu mieszkańców miasta wywarła podniosłe wrażenie.

Nie można wreszcie pominąć i tej szczególnej okoliczności, że kilka dni przed 20 czerwca była słota, że dzień przybycia od rana był stale pochmurny tak, że lada chwila spodziewać się było można deszczu, gdy jakby na powitanie, w chwili przybycia Ks. Proboszcza na rynek, słońce w całej pełni okazało swe oblicze.

Dr. Władysław Barbacki

Nasza gazeta.

Pisząc o naszym „Ludzie Katolickim“ nie widzimy potrzeby wspominać, jak wielką i ważną sprawą jest dobre pismo ludowe polityczne. Uznaje to dziś każdy oświecony zwolennik **Polski ludowej**, że bez dobrej gazety politycznej niema politycznego uświadomienia, bez którego nie może być mowy o zdrowym postępie w kierunku **ugruntowania państwa naszego** na najsilniejszej podstawie, bo na miljonowej rzeszy włościańskiej i przebudowie ustroju rolnego w celu **umocnienia gospodarczego i społecznego warstwy ludowej.**

Bez cienia pychy i samochwalstwa stwierdzamy, że przez cały czas swego istnienia „Lud Katolicki“ był **krzewicielem prawdziwego postępu** w polityce ludowej. Powołany do życia w niezmiernie ciężkich warunkach, bezustannie i niezmordowanie walcząc z przewrotnymi kierunkami politycznymi, zdobył sobie w prasie ludowej **stanowisko silne**, jako pismo pod każdym względem **ludowe.** W szczególności komunikujemy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom, że gazeta nasza utrzymuje się li tylko **z drobnych kwot** wpłacanych przez prenumeratorów. Pod tym względem **jesteśmy wśród politycznych pism ludowych wyjątkiem.**

Stwierdzamy, że wszystkie inne gazety polityczne ludowe są **zasilane** pieniądzmi pochodzącymi z innych źródeł i to niestety **przeważnie brudnych.** Jedne są zasilane przez **heretyckie sekty** amerykańskie z obowiązkiem szerzenia kościoła narodowego; inne utrzymują się przy pomocy **pieniędzy bolszewickich;** inne w końcu czerpią zapomogi wprost lub pośrednio **z funduszów państwowych.** Natomiast „Lud Katolicki“ utrzymuje się z funduszów **czysto ludowych.** Możemy o tem **każdego przekonać** na podstawie najściślej przeprowadzonych rachunków.

Oparci na **niezależnej podstawie materjalnej,** możemy sobie pozwolić na **pisanie prawdy** i wygłaszanie poglądów wynikających z rzetelnego przekonania. **Śmiało też podejmujemy walkę** choćby z najsilniejszym przeciwnikiem, gdy tego dobro sprawy wymaga. A ponieważ prawda nie grzech, stwierdzamy na podstawie tych danych, że przedstawiamy wśród pism ludowych **najprawdziwszy i najzdrowszy kierunek.** Uważamy przeto, iż **w tych czasach przełomowych** mamy obowiązek zwrócić na to uwagę **całego ludu polskiego.** Nasza rzetelna praca daje nam prawo odwołać się do ludu i wszystkich pracowników ludowych **o życzliwe poparcie.**

Prosimy zatem jak najgoręcej wszystkich naszych Przyjaciół i Czytelników, aby dla dobra sprawy ludowej dopomogli nam **przez rozszerzanie „Ludu Katolickiego“** jednając nam **nowych prenumeratorów.** Uważamy, że jest to w dzisiejszych czasach **moralnym obowiązkiem** dobrego obywatela-Polaka. Jesteśmy ludem wolnym i nie chcemy być niczyim niewolnikiem. Pomiędzy gazetami ludowymi znajdujemy wiele takich, które **za obce pieniądze ogłupiają nas i przygotowują nasz upadek.** Te gazety możemy zwalczyć tylko przez szerzenie dobrej gazety, a w ten sposób **odeprzemy zamachy** na naszą wolność. W imię więc hasła: **Lud musi mieć własną, niezależną prasę polityczną,** prosimy o poparcie „Ludu Katolickiego“.

Przy posyłaniu prenumeraty
pamiętajcie
o funduszu prasowym!

Do naszych Współpracowników!

Wielkie gazety stołeczne mają po wielkich miastach płatnych pracowników, obowiązanych do przesyłania wiadomości i artykułów. Pisma ludowe na to jeszcze sobie nie mogą pozwolić, by bodaj w miastach powiatowych mieć odpowiednio wynagradzanych pracowników i zbieraczy wiadomości. Może kiedy do tego dojdziemy. Dotychczas pisma ludowe skazane są na współpracę **dobrowolną** swoich przyjaciół rozsianych po prowincji.

Ponieważ „Lud katolicki“ ma takich dobrowolnych współpracowników dzięki Bogu **dość dużo i to chętnych**, kierujemy pod ich adresem kilka uwag, które uczynią ich współpracę dla Pisma więcej przydatną i pożądaną.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że chodzi nam **o wiadomości charakteryzujące miejscowe życie** czy to polityczne, czy społeczne, czy w końcu gospodarcze. Wiadomości te powinny być **ścisłe i krótkie.** W szczególności interesują nas wiece, zakładanie i działalność stowarzyszeń, ruch gospodarczo-handlowy, przestrzeganie ustaw (np. ustawa o spoczynku niedzielnym w miasteczkach) i t. p. Także bardzo nam na tem zależy, abyśmy byli **natychmiast** informowani, gdy coś się zdarzy **szczególnie ciekawego.**

Co do artykułów, to właściwie pożądanymi są dla nas takie, które ilustrują możliwe do usunięcia miejscowe braki, piętnują **zgodnie z prawdą** nadużycia władz, wykazują dobre i złe strony ustaw, malują potrzeby i dążności miejscowej ludności. Takie artykuły są zwyczajnie najlepsze, bo dotyczą spraw, na które piszący patrzy **własnemi oczyma.** Natomiast inne, mające na celu naprawę stosunków całego państwa, zazwyczaj szwankują.

Najwięcej zależy nam na współpracownikach **w miastach powiatowych**, w których zbiegają się wiadomości z całego powiatu. Co do takich współpracowników, wprowadzamy na przyszłość taką nowość w naszem Piśmie, że będziemy się starali **ich wynagradzać** i to odpowiednio do wartości ich współpracy. Ponieważ nasza gazeta stale się rozwija, mamy nadzieję, że podołamy temu. Zresztą jesteśmy zdania, że wszelka praca powinna być wynagradzana. Kto zatem ma chęć podjąć się zadania **korespondenta powiatowego**, niechaj się zgłosi listownie do redakcji „Ludu Katolickiego“ po szczegółowe informacje i instrukcje.

Redakcja.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

LIPIEC.

11. **Niedziela.** Piusa I. Pelagji
12. Poniedziałek. Jana Gwalberta.
13. Wtorek. Małgorzaty.
14. Środa. Bonawentury.
15. Czwartek. Rozesłanie Apostołów.
16. Piątek † N. M. P. Szkaplerznej.
17. Sobota. Aleksego.
18. **Niedziela.** Szymona z Lipn.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	18 lipca.
Pełnia	**25 lipca**
Ostatnia kwadra	31 lipca

DOLAR zł. 9.15.

POMOC DLA ROLNIKÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Wojewoda krakowski, p. Ludwik Darowski, bezzwłocznie po ogłoszeniu nominacji, przybył z Łodzi do Warszawy, celem podjęcia natychmiastowej akcji u władz centralnych w sprawach, będących w związku z katastrofą powodzi. Na konferencji u ministra pracy i opieki społecznej, Dra Jurkiewicza, w której wzięli udział przybyli w tym celu z Krakowa wyżsi urzędnicy województwa, przedstawił p. wojewoda szczegółowo położenie warstw, dotkniętych wylewami, żądając na okręg województwa pomocy doraźnej dla tej ludności w kwocie 50.000 złotych. Minister przyrzekł otworzyć na ten cel kredyt w wysokości 30.000 złotych.

Celem przyjścia z pomocą w zasiewach ludności rolniczej, wyjednał p. wojewoda u wice-ministra rolnictwa, Raczyńskiego, na zasiew mieszanek na paszę kredyty w wysokości 20.000 złotych, z czego 8.000 złotych zostało już wyasygnowane. Pomoc ta byłaby doraźną, niezależną od pomocy kredytowej jesiennej, potrzebnej ze względu na zasiewy jesienne i zniszczenie pasz.

Następnie udał się p. wojewoda do ministra robót publicznych, inż. Broniewskiego, gdzie uzyskał przyrzeczenie podwyższenia kredytów na naprawę dróg i mostów, zniszczonych powodzią, oraz znalazł życzliwe przyjęcie dla prośby o kredyt 300.000 złotych na jak najspieszniejsze wykonanie robót około obwałowania Wisły w powiecie chrzanowskim i oświęcimskim.

W sprawie żywo odchodzącej rolników i mieszkańców miast i miasteczek, którzy stracili budynki z powodu wypadków wojennych, uzyskał p. wojewoda przyrzeczenie p. ministra, że dołoży wszystkich starań, aby dotychczas przyznane na odbudowę kredyty, były w całości w ciągu roku obecnego do rąk interesowanych wypłacone.

ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKICH KU CZCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU. Trwające przez 3 dni uroczystości franciszkańskie, przy współudziale ks. prymasa Hlonda i kilku innych

biskupów zakończyły się w niedzielę dnia 4 bm. imponującą procesją, w której wzięły udział nieprzeliczone tłumy pobożnych, przybyłych z całej Polski.

O godzinie 4.30 po południu po nieszporach w kościele OO. Bernardynów wyruszyła uroczysta procesja z relikwiami św. Franciszka. Procesję prowadził ks. biskup przemyski Nowak. Przeszła ona ulicami Podzamczem, Stradomiem, Kraszewskiego przed kościół OO. Kapucynów, stąd po odśpiewaniu hymnów przez chór Cecyljański udała się ul. Podwale i Dunajewskiego przed kościół OO. Reformatów, a następnie ulicami św. Marka, Sławkowską, Rynkiem i Grodzką przyszła o zmierzchu już przed iluminowany wspaniale kościół OO. Franciszkanów. Tutaj chór Cecyljański odśpiewał słynne zagranicą „Transitus“, to jest szereg psalmów i hymnów ku czci św. Franciszka. Następnie po odśpiewaniu „Te Deum“, ks. biskup Nowak od ołtarza na placu Wszystkich Świętych wzniesionego, udzielił wiernym arcypasterskiego błogosławieństwa i na tem zakończono uroczystości krakowskie.

POSEŁ BRYLOWSKI STRZELA DO LUDZI. W niedzielę 27 bm. przybył do Dubna poseł brylowski Tytus Jemielowski, celem odbycia wiecu. Wobec zdecydowanej postawy ludności, Jemielowski udał się do mieszkania swego agitatora, wydalonego kierownika ekspozytury policji Stonawskiego, gdzie wobec kilkunastu osobników odbywał zebranie.

Tłum jednak odkrył go i tu, tak, że Jemielowski był zmuszony uciekać. W czasie, gdy jechał dorożką na stację, tłum otoczył go i począł wznosić nieprzyjazne okrzyki.

Na to Jemielowski dobył rewolweru i dał strzał w tłum, który ciężko ranił studenta politechniki lwowskiej Rosena. Tylko dzięki silnemu oddziałowi policji, który otoczył dworzec, udało się Jemielowskiemu wyjechać z Dubna.

Jednocześnie w Midoczu, powiatu zdołbunowskiego odbywał wiec poseł Bryl. Wiadomość o wypadkach w Dubnie podziałała na jego przemówienie, które utrzymał w tonie zupełnie umiarkowanym.

ARESZTOWANIE GŁOWY BANDY USYPIACZY KOLEJOWYCH. Niedawno głośną była sprawa ciągłych napadów kolejowych, których ofiarą padały zwłaszcza kobiety. Napady te organizowała banda, której członkowie posługiwali się narkotykami i uśpiwszy podróżnych, ograbiali ich z pieniędzy i biżuterji. Przez dłuższy czas policja nie mogła wpaść na ślad szajki. Dopiero rok temu ujęto jednego jej członka, Jana Jendrysa i sąd łódzki skazał go na 8 lat więzienia. Pomimo tego napady nieustawały. Policja nie przerywała śledztwa, wszystkie jednak wysiłki wykrycia zbrodniarzy nie dawały wyniku. Dopiero onegdaj we wsi Rąbień, pow. łódzkiego, zatrzymano Mateusza Bobrowskiego, u którego podczas rewizji znaleziono całe laboratorjum chemiczne, gdzie wyrabiano potrzebne do „występów“ w pociągach narkotyki. Dalsze dochodzenia wykazały, że Bobrowski i skazany uprzednio Jendrys tworzyli spółkę z aresztowanym niedawno złodziejem „salonowym“ Pesachem Lewkowiczem, który grasował w elegackich restauracjach i kawiarniach różnych miast Polski. — Stwierdzono również, że Bobrowski jest tym bandytą, który podczas jednego napadu w pociągu obciął pewnej kobiecie dwa palce, aby ułatwić sobie zdjęcie pierścionków. W ostatnich miesiącach Bobrowski grasował w Zakopanem, gdzie podawał się za „hrabiego Rogackiego“. Był stałym bywalcem „Morskiego Oka“ i „Karpowicza“. Obracał się w towarzystwie bogatych kobiet, które następnie okradał. Między innemi ofiarą eleganckiego złodzieja padła znana artystka p. Marja Malicka, której „hrabia“ skradł 1700 złotych i biżuterję.

STRASZNA KATASTROFA PRZY ĆWICZENIACH. Z Kowla donoszą: Kiedy kompanja 45 pp. odbywająca ćwiczenia polowe w Powórsku pod Kowlem maszerowała drogą, eksplodował nagle pocisk artyleryjski o średnicy 188 mm., znajdujący się koło drogi prawdopodobnie jeszcze od czasów wojny światowej. Skutkiem eksplozji 37 ludzi zostało zabitych na miejscu, 30 ludzi ciężej rannych, a kilku lekko. Wśród zabitych znajduje się por. Staniewski. Z odniesionych ran zmarł por. Kołodziej. Ranni są również Małaszewski i Wachnowski.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI odbędzie się w Dębicy dnia 26 lipca, w Tarnowie 27, w Makowie 29 i w Krakowie 30. Przyjmować się będzie robotników rolnych, robotnice rolne (tylko po ukończeniu 21 roku życia), robotników do kopalń i fabryk, oraz rolników z rodzinami, którzy wyjechać chcą do Francji w charakterze osadników i pokryją koszta podróży.

ZMNIEJSZENIE KAR ZA ZWŁOKĘ W PŁACENIU PODATKÓW. Ministerstwo skarbu zarządziło w drodze ulgi, aby płatnicy, którzy zapłacą przed dniem 1 września br. zaległe podatki i należytości stemplowe zostali zwolnieni od ustawowych kar za zwłokę w wysokości 4% i aby pobierano od nich: o ile zaległości zostaną wpłacone do 15 bm. włącznie 1% miesięcznie za zwłokę, o ile zostaną wpłacone od 16 do 31 bm. włącznie — 1½%, w okresie od 1 do 15 sierpnia br. włącznie — 2% i w okresie od 16 do 31 sierpnia br. włącznie 3%. P otym terminie ulgi stosowane nieb ędą. Uchwalony 10%-wy dodatek ministerstwo skarbu zostosuje tylko do tych zaległości podatkowych, które nie zostaną uiszczone do dnia 1 września br.

OPŁATY NA ROGATKACH MIEJSKICH. Dnia 1 lipca br. zaprzestała gmina m. Krakowa pobierać linjowy podatek od artykułów spożywczych. Dotychczasowe urzędy linjowe będą pobierać opłaty mytnicze od zwierząt, zaprzęgów i automobilów, przyczem zajmą się nadzorem sanitarnym nad mięsem wprowadzanem do Krakowa i innemi podobnemi sprawami. Na dworcach kolejowych i na Wiśle wchodzi w życie podatek towarowy od tych artykułów, które dotąd płaciły podatek spożywczy.

KRWAWY SAMOSĄD W KOMISARJACIE POLICJI W WARSZAWIE. Przed kilku dniami rozegrał się w X. komisarjacie policji w Warszawie niezwykły akt samosądu oficera nad szoferem. Przyczyną krwawego zajścia było — jak donoszą pisma warszawskie — następujące nieporozumienie:

Około północy szło Nowym Światem, przecinając ulicę Ordynacką trzech mężczyzn — dwu oficerów-lotników i jeden cywilny. W chwili, gdy przechodnie znaleźli się na środku jezdni z Wareckiej wyjechała w Ordynacką taksówka nr. 297. Dwaj oficerowie, ostrzeżeni głosem trąbki, cofnęli się na chodnik, cywilny zaś wskoczył na stopień pędzącej taksówki i krzycząc:

— Dlaczego tak prędko jedziesz? — uderzył szofera w twarz.

Zdumiony szofer zatrzymał auto i poprosił posterunkowego policji, aby spisał protokół i aresztował bijącego.

Po chwili obaj oficerowie, sprawca zajścia i szofer znaleźli się w lokalu X. komisarjatu. W momencie, gdy posterunkowy policji składał raport — między szoferem i zatrzymanym cywilnym wybuchła sprzeczka. Z obu stron posypały się obelżywe wyrazy.

W pewnej chwili cywilny sięgnął do kieszeni, wyjął rewolwer i strzelił do szofera, mówiąc:

— Masz, ty łobuzie!

Rażony kulą w głowę szofer padł trupem na miejscu. Dalszym strzałom przeszkodził starszy przodownik Baranowski, który doskoczył do strzelającego i szybkim ruchem wyrwał mu rewolwer z ręki.

W toku badania okazało się, że zabójcą jest kapitan-pilot w czynnej służbie Stefan Pawlikowski. Wezwany do komisarjatu oficer inspekcyjny garnizonu odprowadził sprawcę zabójstwa do komendy miasta.

Szoferzy warszawscy postanowili uczcić w specjalny sposób pamięć tragicznie zmarłego kolegi Stróżka, zabitego przez kapitana-lotnika Pawlikowskiego. Wszystkie auta mają stanąć w Warszawie o oznaczonym czasie, na znak żałoby. Przerwa w komunikacji ma trwać 5 minut. Zamilkną trąbki i klaksony, a brać szoferska uczci pięciominutową ciszą ofiarę samosądu. Terminu pogrzebu nie ustalono dotychczas.

STARCIA POLICJI Z TŁUMEM W WILNIE. Onegdaj rano o godz. 8 eskortowano z więzienia do sądu dwóch więźniów politycznych. Po wyjściu z budynku więźniowie położyli się na ziemi i zaczęli krzyczeć, że do sądu nie pójdą, ponieważ są skuci i policja ich bije. Tymczasem przed więzieniem zebrało się około 100 osób przeważnie krewnych i znajomych więźniów, którzy na ich krzyk otoczyli eskortę i usiłowali ją rozbroić. Starszy posterunkowy Gabor cofnął więźniów do więzienia, potem zaś przy pomocy innych posterunkowych wezwał tłum do rozejścia się. Gdy to nie poskutkowało, tłum rozproszono siłą przy pomocy bagnetów. Aresztowano 4 przywódców.

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA W MEKSYKU. Już dawniej donosiliśmy, że w republice środkowej Ameryki w Meksyku wybuchło srogie prześladowanie Kościoła. Sprawcą prześladowania jest rząd pozostający w rękach masońskich. Masonerja, jak wiadomo, jest organizacją światową, w której naczelne kierownictwo pozostaje w rękach żydów. To nam wyjaśnia, dlaczego masoni występują przeciwko Kościołowi. W Polsce do masonów należy kilku wybitnych Polaków, którzy na rząd mają wielki wpływ.

Ostatnie wiadomości z Meksyku donoszą, że rząd meksykański przeprowadza konfiskatę majątków kościelnych. Księża **wypełniający obowiązki kościelne**, podlegają karom. Pismom katolickim zabroniono krytykowania tych zarządzeń.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 10; żyto 33; koniczyna 10; owies 40; jęczmień 35; siano 8; masło 4.50—5.00; jajka 13—14; mleko 35—40; słoma 50 gr.

—o—

Nowe wydawnictwa.

BIULETYN POLITYCZNY, pismo kwartalne, poświęcone działalności stronnictw i związków politycznych w Polsce.

P. Alicja Bełcikowska, redaktor i wydawca tego nowego pisma politycznego tak określa cel jego: „Celem „Biuletynu Politycznego" jest objektywne zaznajomienie obywateli z działalnością wszystkich istniejących w Polsce stronnictw i związków politycznych, polskich i niepolskich, legalnych i nielegalnych". Trzeba przyznać, że pierwszy zeszyt „Biuletynu Politycznego" wydany na maj b. r. całkowicie odpowiada temu celowi t. j. istotnie daje wyczerpujący pogląd na ideowe założenia stronnictw. Nie jestto pierwsza praca p. Bełcikowskich, bo już w ubiegłym roku wydała książkę: „Stronnictwa i związki polityczne w Polsce".

„Biuletyn polityczny" trzeba określić jako wydawnictwo bardzo potrzebne i pożyteczne. Stosunki polityczne są w Polsce tak pogmatwane, że trudno nawet czytelnikowi kilku gazet, w nich się dokładnie zorjentować. Zresztą gazety dają przeważnie pogląd stronniczy. „Biuletyn polityczny" stara się być przedmiotowym i jak pierwszy jego numer wskazuje, pozostanie tej zasadzie wiernym.

Pierwszy numer „Biuletynu pol." jest poważnej objętości, bo liczy samego tekstu 323 stron. Stąd jego cena 7 zł 50 gr. Następne będą kosztować w przybliżeniu 3 zł.

Adres Redakcji i Administracji „Biuletynu politycznego": Warszawa, ul. Nowogrodzka 17 m. 5.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Bartłomiej Wolak, Tuchów: Książkę, o którą Pan zapytuje, można dostać w księgarni Jelenia w Tarnowie. Prenumerata zapłacona do dnia 30-go września 1926 roku. — **Jakób Fryzowicz:** Spróbujmy się o tem dowiedzieć i może wydrukujemy. — **Andrzej Trznadel, Kamień:** Co do map, to zwrócić się albo do księgarni Gebethnera, Kraków, albo Jeleń Tarnów. — **Ks. Barcikowski:** Nic nie winien, ma jeszcze 6 zł nadpłacone.

—ooo—

Dział szaradowy.

Rozwiązanie z nr. 26.

Krzyżykówka.

			s				n			
		p	a	l		s	o	s		
	w	a	d	a		n	e	r	o	
b	ó	l	■	k	p	y	■	o	n	i
	l	e	o	■	a	■	a	m	o	
			k	o	w	a	l			
	s	t	o	■	e	■	e	w	a	
d	a	r	■	z	ł	o	■	t	k	a
	s	o	w	a		s	p	ó	r	
		n	a	d		a	a	r		
			ł				s			

Zagadka I.: Sto-wa-rzy-sze-nie

Zagadka II.: Ma-t-ka.

Uszkodzony rękopis:

Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego.

Rozwiązanie nadesłali:

Przew. ks. Ludwik Grabowski, Żołynia; Jan Kęder, Wojakowa; Bolesław Rozkrut, Tarnów: Wojciech Ożóg, Nienadówka i oczywiście Wanda Czajanka, Wiśniowa.

Za dział inseratów Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Bezpłatnie

przesyłamy na okaz jeden numer miesięcznika:

„NOWA ZORZA" **każdemu, kto zażąda.**

Adres: Wydawnictwo „Nowej Zorzy" w Krakowie, **ul. Powiśle 12.**

Państwowa Szkoła Zawodowa

Kołodziejsko-Kowalska

w Grybowie,

Warunki przyjęcia na oddział kołodziejstwa lub kowalstwa:

Ukończenie 4 klas szkoły powszechnej;

wiek od 14 do 16 lat.

Podania należy wnosić do 15. sierpnia. Egzamina wstępne 27 i 28 sierpnia. Wpisy 30 sierpnia.

DYREKCJA SZKOŁY.

BLEDNICĘ

brak krwi usuwa

POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego

Wino chinowo-żelaziste na maladze hiszańskiej reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi. — Położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły** a polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach lub zamawiać wprost z fabryki; we własnym interesie by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, żądać wyraźnie **POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego**, naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przesyłką zł 2·50 — 5 fl. zł 12.
„ podwójna „ „ 4·40 — 6 „ „ 21.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę.

Fabryka Chemiczna

Mr Krzysztoforski, Tarnów.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki".

KAŻDY GOSPODARZ i GOSPODYNI

chcący podnieść dochody swego gospodarstwa winien czytać ilustrowane pismo rolnicze p. t.:

„ZAGRODA WZOROWA".

Podaje ono bowiem krótkie, dla wszystkich zrozumiałe porady (także na osobiste zapytania) we wszystkich sprawach gospodarczych poucza co, i jak i kiedy i dlaczego czynić należy by się zboże rodziło, krowy się doiły, kury niosły i t. d., opisuje jak się gdzieindziej gospodaruje i co się w świecie rolniczym dzieje, wreszcie radzi gdzie najtaniej kupić i najlepiej sprzedać.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumerata: miesięcznie 1 zł, kwartalnie 2·80 zł rocznie 10 zł.

Żądajcie bezpłatnych zeszytów okazowych!

Administracja „Zagrody Wzorowej"

LWÓW, Kopernika 20.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana **Ferka**

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świder.